Nr. 26. Kraków, 28 Czerwca 1890. Rok VII.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora: nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Administracya „Tygodnika rolniczego“ uprasza szanownych Panów Prenumeratorów o łaskawe nadesłanie zaległej prenumeraty za lata ubiegłe, oraz o rychłe jej odnowienie na następne półrocze, by można odpowiednio zastosować się, co do ilości nakładu.

Wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu.

(Ciąg dalszy.)

Wystawa świń rozpłodowych

pochodzenia austryacko-węgierskiego.

W dziale tym znalazło się około 500 sztuk trzody, należącej do ras: Jorkshirów wielkich i średnich, Berkshirów, Poland-china i rozmaitych ras węgierskich, czarnych, białych i rudych. Zapowiedziane były także 2 sztuki nowej odmiany, zwanej majssnerowską, nie zostały jednak nadesłane.

Połowa tej trzody pochodziła z Węgier.

Jorkshiry wielkie przedstawione były w znacznej ilości i najpiękniej przez Towarzystwo rolnicze w Wiedniu. Silna ich budowa, szybki wyrost, długi tułów, odpowiednia szerokość krzyża i prawidłowa, mocna budowa nóg zyskały ogólne uznanie. Otrzymały też zbiorowo dyplom honorowy, jako najwyższą nagrodę. Żadna z tych sztuk nie była przeznaczoną do sprzedania.

W drugim rzędzie szły świnie tejże rasy, należące do większej własności w Gradlitz w Czechach (Spork'sche Domäne in Gradlitz). Dwa kiernosy tej chlewni, 23 miesięczny i 9 miesięczny, oraz kilka loszek, nie pozostawiały nic do życzenia; były jednak i ze słabszą budową, szczególnie pod względem nóg zbyt cienkich i nieco skrzywionych, co dowodziło, iż zbyt mało miały ruchu i że kość jest zanadto cienką. Młodzież półroczną sprzedawano stosunkowo nie zbyt drogo, bo po 40 — 50 złr. za sztukę. Okazy tej rasy pochodzące z Węgier były mniej piękne.

Jorkshiry średnie przeważały co do ilości i odznaczały się bardzo pięknymi kształtami. Niektóre sztuki wśród młodzieży były tak rozrosłe, iż powątpiewać należało co do prawdziwości podanego ich wieku. Zdaje się, iż hodowla tej rasy jest łatwiejszą aniżeli Jorkshirów wielkich, wskutek tego i upowszechnienie jej ogólniejsze.

Berkschiry nadesłało tylko trzech hodowców, czarny kolor tej trzody przeszkadza większemu jej upowszechnieniu się.

Rasę Poland-China, tak czystą, jak krzyżowaną z czarną węgierską rasą krajową, przedstawili wyłącznie Węgrzy w ilości dosyć znacznej i w okazach bardzo pięknych. Niektóre z nich były nawet stosunkowo duże, a co ważniejsza, wcale niezapasione. Rasa ta, przebywająca na Węgrzech w lesie i na pastwisku, znalazła tam odpowiednie dla siebie warunki i służy do poprawy trzody krajowej. Krzyżowania ztąd powstałe wyglądały o wiele szlachetniej.

Rasy węgierskie, czarne, białe i rude, nadesłane zostały w większej ilości. Świnie te, duże lecz stosunkowo dosyć wąskie, z włosem czarnym, długim i szczecinowatym, czerwonawym lub białym, skręconym jak wełna, odpowiednie są niewątpliwie do stosunków miejscowych, wymagają najmniej zachodu i pielęgnowania, dla nas jednak nie przedstawiają żadnej wartości. Że jednak w kraju swoim mają nie małe znaczenie, i że staranniejsza hodowla ich nie pozostaje bez wpływu, dowodzi odszczególnienie zbiorowej chlewni hr. Békés'a dyplomem honorowym.

Chmielnik w parku wystawowym.

Nim doczekamy się dalszych wystaw peryodycznych inwentarzy żywych, przypatrzmy się bliżej niektórym oddziałom wystawy, które nas jako rolników więcej zainteresować mogą.

Do takich należy niewątpliwie mała plantacya chmielu, założona obok wystawy leśnej przez p. Dreher'a, właściciela dóbr w Michelob. Majątek ten, znany z doskonałego chmielu, prowadzi go na 146 hektarach przeważnie na tykach, w nowszych zaś czasach zaprowadzono tam także urządzenia o wysokich rusztowaniach z drutami idącymi prostopadle lub pochyło. Plantacya na wystawie posiada obok zwykłego systemu tykowego, kilka oddziałów rusztowań, urządzonych podług pomysłu Heijak'a, który podobny jest do systemu Schwend'a, ma bowiem na końcach, również jak tamten, słupy stojące pochyło i osadzone na ukośnych podstawach kamiennych, wkopanych w ziemię. Główną różnicę stanowią druty podtrzymujące (Tragdräthe), które nie obejmują — jak u Schwend'a całej plantacyi — lecz tylko odrębnie po 30 krzaków. Druty równoległe idą przez całą przestrzeń, a służą nietylko jako zabezpieczenie od szkód powstających przy burzy, lecz są jednocześnie podtrzymującymi szpagaty lub druty, po których pną się łodygi chmielu. Do przymocowania użyte są liny drutowe. Rośliny wiją się w górę po drutach, szpagatach lub linkach słomianych, przywiązanych przy ziemi do kółek, których pewna ilość przytrzymywaną jest przez grube druty, w ten sposób, iż końce ich — stanowiące rodzaj śruby — wkręcone są w ziemię tak silnie, iż o przypadkowem wyrwaniu ich mowy być nie może.

Cała plantacya na wystawie uskutecznioną była 24 kwietnia wysadkami czerwonego chmielu zateckiego w odległości 1·5 metra w kwadrat. Przy otwarciu wystawy tj. 14 maja, rośliny te dochodziły już do niespełna 1 metra wysokości.

Rusztowania miały okazać się wszędzie korzystniejszemi aniżeli tyki; w wielu wypadkach używają systemu Hermann'a o niewielkiej wysokości. Wysokość 8 metrów, jak tego żądają niektórzy — nie da się niczem usprawiedliwić. Również i kierunek pochyły ma być lepszym od prostego. Oba te warunki, tj. niskość i kierunek ukośny dadzą zię połączyć przy systemie Heijak'a bez ujmy w mocy i bezpieczeństwie przeciw burzy. Koszta urządzenia tego systemu są w każdym razie dosyć znaczne. W Michelob wynosił wydatek prowadzenia jednego krzaka systemem tykowym 15 cnt. przy metodzie rusztowej Schwend'a 42 cnt, przy systemie drutowanym Wirth'a 21 cent; przy systemie Heijak'a 30 centów. Przy tym ostatnim można obniżyć koszt każdej rośliny do 16 centów, jeżeli się użyje drutu zwykłego, niecynkowanego, oraz opuści podstawy kamienne do słupów, oszczędność ta jednk ze względu na trwałość i bezpieczeństwo plantacyi nie może być doradzaną.

W końcu nadmienić jeszcze należy, iż ów p. Heijak, mieszkaniec Michelob, obmyślił także dwie bardzo praktyczne suszarnie do chmielu, z których mniejsza znalazła już dosyć liczne użycie, druga zaś, przeznaczona dla wielkich chmielników, urządzona została u właściciela Michelob.

Pawilon br. Poppera.

Nie znajdując żadnych okazów naszych na wystawie zbiorowej leśnictwa, musimy szukać je i podziwiać w pawilonie prywatnym br. Poppera, który tak co do budowy swojej jak i nagromadzonych w nim przedmiotów, przedstawia przeważnie materyał, pochodzący z lasów wschodniej części Galicyi.

Pisałem już o miłem wrażeniu, jakie sprawia ów piętrowy pałacyk myśliwski, zbudowany z drzewa niepozbawionego kory, która wskutek rozmaitej barwności swojej służyła również do ozdobienia ścian, ułożenia posadzek i t. p. Budynek ten jest więc już sam przez się przedmiotem wystawy. Wnętrze jego przedstawia dużą salę otoczoną galeryą, która ozdobiona jest gustownie drzewem różnego gatunku, gałęźmi o dziwacznych kształtach, grzybami drzewnemi, mchem, oraz rozmaitemi zwierzętami i ptactwem przebywającem w lesie. Siedemdziesiąt równej grubości naturalnych słupów, które dźwigają główną budowę, rozdzielone są w ten sposób, iż rozmaite gatunki drzewa znajdują się obok siebie. Słupy, podpierające galeryę w sali, ubrane są w górze gałęziami i korzeniami, naśladując gzymsy stylu koryntskiego. Drzwi i ramy okien sporządzono z drzewa ozdobnego i przystrojono gałązkami, korą i mchem.

Nie wdając się w bliższe opisywanie podziału tego pięknego budynku, jego galeryj, balkonów i t. p. i zaznaczając jedynie, iż pod względem stylu mógłby służyć za wzór dla domów myśliwskich i pawilonów wystawy leśnej, przejdźmy do okazów, które zawiera.

Po obu stronach schodów, prowadzących na ganek, znajdują się wąskie odcinki rozmaitej grubości kloców, które już sposobem cięcia dowodzą nadzwyczajnego oszczędzania materyału i zastosowania się do wymagań miejsc zbytu. Gdy dawniej nie było wcale pokupu na deski mające mniej jak 26 cm., obecnie zużytkowują takowe w szerokości 15-tu a nawet 8-miu cm., wyrabiając z nich rozmaite pudełka, rozchodzące się po całym świecie. Stojące obok kloce sosnowe, rozłupane na dranice, dowodzą o nadzwyczajnej łatwości łupania, jakie ma drzewo, pochodzące ze wschodniej Galicyi.

Przy wejściu do sali środkowej przedstawia się leśnikowi lub przemysłowcowi lasowemu taki nawał rzeczy interesujących, iż może rozpatrywać się w nich przez kilka godzin. Środek sali zajmuje mapa plastyczna majątku

la

sowego w Wełdzirzu (powiat Dolina), który obejmuje 35,000 ha. Na mapie tej uwidocznione są koleje żelazne, tartaki, urządzenia telefoniczne (w długości 180 kilometrów) i t. p. oraz oznaczona majętność rządowa Mizuń, przez którą drzewo z pewnej części Wełdzirza przewożone być musi. Każdy też zrozumieć może, iż mapa taka ułatwia w wysokim stopniu wszelkie urządzenia, jakie pod względem gospodarstwa lasowego i oznaczenia kierunku i sposobu wywozu drzewa przedsięwzięte być mają.

Po prawej stronie wisi na ścianie duży obraz olejny, przedstawiający ową górzystą okolicę i tartaki w dolinach Wygody i Mizunia, oraz kolej miejscową z Doliny do Wygody.

W jednej z alkow pobocznych umieszczono kilka map, odnoszących się tak do dóbr galicyjskich jak i węgierskich, które br. Popper posiada w komitacie trenczyńskim. Na mapie państwa austro-węgierskiego uwidoczniony jest statystycznie ruch materyałów drzewnych br. Poppera drogami żelaznemi i wodnemi w Austryi, na mapie zaś Europy oznaczone są drogi, któremi zdążają one na targi światowe. Wobec tego ułatwienia zbytu bajecznemi wydają się koszta przewozu pierwszych czterech wagonów desek z Doliny do Hamburga, za które przed laty 16-tu, mimo wybornej ich jakości i odpowiedniej ceny, otrzymano o 600 złr. mniej od sumy wydatków, spowodowanych ich transportem.

Przechodząc do innych komnat, znawcy podziwiają wyborną jakość okazów drzewnych, szczególnie zaś sosny, która dorównywa pod tym względem słynnym zaletom drzew północnych. Na werandach ustawione są sosnowe i jodłowe materyały rznięte, a przy schodach wznosi się przepyszna sztuczna palma, sporządzona za pomocą wiorów, mchu i wełny drzewnej, celem wykazania, iż materyały te nadają się znakomicie do użytku dekoracyjnego. Deski heblowane przedstawione są w rozmaitych szerokościach i grubościach, najszersze zaś przewyższają okazy stref północnych.

Wszystkie te produkty lasowe podzielić można na dwie grupy, z których pierwsza przedstawia przedmioty, które z powodu doskonałości materyału pozbywane bywają po cenach najwyższych; do drugiej zaś grupy należą gatunki drzew mniej wartościowych, oraz rozmaite odpadki z tartaków, przerobione na gonty, zapałki, wełnę drzewną, wiory do octu i t. p.

Pozostałości, które nie mogą być przerobione na przedmioty opisane powyżej, oddają się do zwęglenia, a wyniki takowego przedstawione są na wystawie, równie jak i wyroby drzewne przemysłu domowego.

Firma Popperów posiada w Galicyi 6, na Bukowinie 4, na Węgrzech 3 tartaki rozmaitej wielkości, tartak w Wygodzie zaopatrzony jest 36 piłami, trzema hyblownicami i takąż ilością wełniarek drzewnych, a siła poruszająca je wraz z przyrządem oświetlenia gazowego, równa się 380 siłom końskim. Tartak więc ten jest największym w Europie. Zakłady wymienione powyżej, zatrudniają stale 12,000 robotników, która to liczba zwiększa się jeszcze w pewnych porach roku. Dostawa materyałów do tartaków i dworców kolei żelaznej, wymaga utraymywania 5,000 zaprzęgów w lecie, a prawie 10,000 w zimie. Produkcya materyału rzniętego wynosi rocznie 340,000 metrów kubicznych, odstawianych w 16,000 wagonach.

Olbrzymia ta produkcya ma oczywiście odpowiednią ilość miejsc zbytu. Dwie trzecie materyału rzniętego odchodzi z portów Tryestu, Fiumy, Galaczu i Odessy do okolic położonych nad morzem Czarnem, do Turcyi europejskiej i azyatyckiej, do Grecyi, Egiptu, południowych Włoch, Algieru, południowej Francyi i Hiszpanii. Pozostała trzecia część dąży kolejami żelaznemi do krajów Austro-Węgier, do Niemiec, Szwajcaryi, Holandyi, a nawet do Rosyi. W ostatnich kilku latach zyskano także odbyt do Indyj, a wreszcie i do Kamerunu. Pod względem kupieckim i technicznym ważną jest okoliczność, iż nawet drzewa cieńsze znalazły odbyt bardzo obszerny, albowiem około 5,000 wagonów, naładowanych deskami wąskiemi, poseła się co roku do Batum, gdzie używają ich do zabezpieczenia naczyń blaszanych, napełnionych naftą celem przesłania takowej do Afryki i Azyi. Reszta desek wąskich zużytkowuje się do opakowania owoców w Smyrnie, Bajrucie, Jaffie i t. p.

Owa łatwość zużytkowania drzewa cieńszego zachwyca przemysłowców; nam jednak nasuwa ona uzasadnioną obawę, że zniszczenie lasów tej okolicy dokonanem być może o tyle gruntowniej, iż nawet drzewo młode oszczędzonem nie będzie.

Gazety niemieckie głoszą szumnie, iż nieocenione dotychczas bogactwo lasów wschodniej części Galicyi oczekiwało męża, któryby umiał spożytkować te skarby i wnieść idee postępu, oraz dobrobyt wśród ludności, skazanej dotychczas na niewysłowioną nędzę. Słusznie jednak obawiać się należy, by owe bogactwo nie przeistoczyło się wkrótce w nagie góry, jak to się stało w wielu już miejscowościach Tatr i Karpat, a nawet w Alpach, zmieniając klimat całego kraju i narażając go na nieustanne wylewy rzek, które dotychczas nie wyrządzały żadnej szkody. Polepszenie bytu mieszkańców tej okolicy, wskutek dostarczenia im zarokku, skończyć się może jeszcze większą nędzą i koniecznością emigracyi, gdyż zbyteczne nadużycie przemysłu lasowego prowadzi kraj do ruiny.

Nasuwa się tu mimo woli prośba do posłów naszych, by czuwali nad ściślejszem zastosowaniem u nas ustawy lasowej i domagali się uregulowania użytkowania lasów w ten sposób, by nie przekraczało rocznego ich przyrostu.

(C. d. n.)

O ROLNICTWIE POSTĘPOWEM.

Rozprawa czytana na Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, dnia 10 marca b. r.

(Ciąg dalszy.)

Przez usunięcie szerzonych dawniej wątpliwości co do absorbcyi wolnego azotu przez rośliny, wyjaśniła się dopiero cała kwestya możności zastąpienia sztucznym nawozem obornika bez konieczności dokupywania saletry chilijskiej lub siarczanu amonii, co rzecz niezmiernie podrażało. Wystawić sobie też możemy doskonale gospodarstwo, byle ono nie było bardzo intenzywne, używające wiele mineralnych nawozów z dobrym skutkiem, a pozostawiające całą troskę roślinom strączkowym, czy to sianym w oziminę, czy też osobno, zapewnienia dalszym płodom potrzebnej ilości azotu. Umożliwia nam to cały szereg swobodniejszych kombinacyi w układaniu płodozmianu, nawożeniu pól, jednem słowem w całym planie gospodarstwa.

Po usunięciu sporu o absorbcyą azotu wolnego przez rośliny, możemy zatem uważać naukę o sztucznych nawozach jako całość skończoną, choć oczywiście niewykończoną i dalej się doskonalącą codziennie, której wyniki każdy gospodarz przyjąć już może jako pewniki równie dobre, jak uznał za prawdziwą teoryę Liebiga o żywieniu się roślin i o wyczerpywaniu ziemi. Zdobycze te naukowe uwolniły nas od bezowocowych prób, rozumowań na własną rękę, fałszywych przypuszczań i konkluzyj dowolnych, które dawniej tak utrudniały rolnikowi postęp, i wyjaśnienie sobie najważniejszych pytań.

Minęły też szczęściem dla rolnictwa czasy czystej empiryki, dowolnego mądrowania, stawiania osobistych zapatrywań jako dogmatów; mamy dzisiaj naukę ścisłą, która choć wiele, bardzo wiele pozostawia pytań nierozstrzygniętych, daje nam pewniki, na których budując, prędzej dojdziemy do dodatnich rezultatów w postępowych gospodarstwach naszych, aniżeli w sobie po za nauką prawdy szukając.

Uprzytomniliśmy sobie czem jest gospodarstwo postępowe, jaki ma cel i zadanie, na czem polega, jakie przejście do gospodarstwa postępowego jest dla rolnictwa pożądane i najkorzystniejfsze. Pomówmy teraz pokrótce o gospodarstwach naszych, jakie były, jakie są, jakie w dzisiejszych okolicznościach być powinny; nie będzie to może bezowocne.

Z rokiem 1845 ukończono mniej więcej na całym obszarze W. Ks. Poznańskiego wszelkie prace regulacyjne i folwarki nasze stanęły w tych granicach, w jakich się dzisiaj znajdują. Wydatki z regulacyą połączone, były jak na ówczesną wartość pieniędzy, niezmierne, a ceny zboża niesłychanie nizkie. Około roku 1842 żyto płacono po $4^1/_2$ złotego viertel, a renomowany browar Stocka w Poznaniu wyborowy jęczmień wyjątkowo płacił po tejże cenie. Kolei nie było wcale, a dobrych dróg brak jeszcze wielki. Cena ziemi odpowiadała mniej więcej tym konjunkturom, a nawet, w skutek braku pieniędzy i kredytu, sprzedawaną była za bezcen. Większość znaczna rolników, choć gospodarstwo mało przynosiło, leniwo i niechętnie szła wskazaną przez Jenerała Chłapowskiego drogą, do innowacyi niesklonna, chętnie nadstawiająca ucha podszeptom, że nowe rzeczy wiele kosztują a mało przynoszą. Tak przeszły lata aż do 1857 roku, gdy powstałe nowe Ziemstwo Kredytowe, stosunkowo do starego Ziemstwa, wiele wyższe zaczęło przyznawać pożyczki. Mniej więcej w tym czasie, ceny na płody rolnicze znacznie się podniosły, komunikacye stawały się coraz lepsze, więc i dochody rolników o wiele więcej zadawalające. Poprawiające się, choć bardzo powoli, staranniejsze gospodarstwo, przy cenach robotnika umiarkowanych, ciężarach publicznych i hipotecznych o wiele mniejszych niż obecne, opłacało się dobrze, więc mało kto wybiegał myślą w przyszłość, obliczał się z możliwem pogorszeniem konjunktur. Mienni a rządni gospodarze korzystali z tych dobrych czasów, by podnieść budynki, lepione zastąpić murowanemi, dojść do cieńszej wełny i rasowego bydła, upiększyć siedzibę, zamknąć szczelnie podwórza, obsadzić drogi, odłożyć wreszcie coś gotówki. Wiodło się rolnikom pozornie nieźle, nastąpił czas wystaw w Gostyniu, w Gnieźnie, Poznaniu, Kościanie, zaczęto produkować trochę wiecej paszy, sprowadzać stadniki, coraz piękniej budować, przybywać zaczęło dużo gorzelni, wsie wyglądać zaczynały coraz powabniej, jednostki zaczęły racyonalniej dążyć do postępu, jak mawiano forsownie gospodarować. W majątkach o ciepłych gruntach i dobrych łąkach, widocznie produkcya wzrastała, kilka bardzo dobrze prowadzonych gospodarstw zaczęło imponować reszcie kraju bardzo znacznemi dochodami, lecz bardzo znaczna większość doczekała się wojny francuskiej, niezmiernie ożywionego ruchu ekonomicznego po tejże, a w końcu strasznej zniżki na wszelkie płody i opłakanych konjunktur, nic prawie albo o wiele zamało zrobiwszy dla podniesienia produktywności majątku. Pozory łudziły nieraz nas samych i przechodnia, powierzchownie sądzącego o stanie naszych gospodarstw, wszyscy jednak a przynajmniej prawie wszyscy przejrzeli, jaki stan naszych gospodarstw, gdy nastały ciężkie czasy. Pokazało się bowiem, że produkcya przeciętna naszych majątków wystarczała ledwo, przy zniżce cen, do pokrycia rozchodów w gospodarstwie, a że czystego dochodu nic albo tak mało pozostawało, że nie było z czego nawet ciężarów hipotecznych opłacać. W paru latach miliony straciliśmy na dopłaty różnego rodzaju. Straty ponosili wszyscy ale w bardzo różnym stopniu. Byli tacy, co tylko na obniżenie dochodów narzekali, inni co z deficytem pracując, wcześniej czy później upaść musieli. O wysokości strat stanowiła w pierwszym rzędzie jakość ziemi i stan gospodarstwa. Przypominając sobie dzisiaj ceny dawniejsze zboża, mięsa, nabiału, okowity, nieraz zdarza nam się żałować, że w owych szczęśliwych okolicznościach pracując, gospodarstwa nasze tak mało produkowały — i bardzo słusznie, gdyż można było wtedy majątku dorobić się na gospodarstwie, pomyślne konjunktury wyzyskując. Mniej słusznem wydaje mi się twierdzenie, jakoby właśnie dążenie do postępu najwięcej złego było u nas sprawiło, najwięcej pie-

nię̜dzy kosztowało. Śmiem twierdzić, że zestawienie strat poniesionych przez ogół społeczeństwa naszego wskutek braku postępowości naszych gospodarstw, wykazałoby stokroć większe straty.

Niezawodnie bardzo wielu nie rozumiejąc, na czem postępowość gospodarstwa polega, zboczyło z właściwej drogi, wielkie przytem ponosząc straty, robiąc często niewłaściwe wkłady. Wielu zbyt pohopnych do zwiększania intenzywności, nie zdając sobie sprawy z trudności, z jaką jest połączone nagłe posuwanie się w tym kierunku, upadło zniechęconych lub zrujnowanych, nie doczekawszy się spodziewanych rezultatów. Były to jednak błędy jednostek, pomimo których przy ogólniejszem zrozumieniu, na czem rzeczywiście postępowe gospodarstwo polega, zrozumieniu jego konieczności i wzięciu się do niego, gdy już się było stało koniecznością, gospodarze nasi byliby inaczej z dobrych czasów skorzystali, inaczej uzbrojeni do walki o byt, wśród ostatniej kryzys stanęli. Skłonni jako ludzie widzieć przyczynę złego nie w nas samych, ale gdzieindziej, wydaliśmy wszyscy jeden okrzyk rozpaczy, gdy kryzys nastała, nie widząc znikąd ratunku, przypisując wszystko złe ciężkim czasom. I było się czego skarżyć i nad czem biadać, ale kiedy o przeszłości mowa, może warto zapytać, czy poprzednich 20 lat pomyślniejszych użyliśmy należycie na rozumną, staranną pracę w roli około jej osuszenia, zbogacenia i należytego wyrobienia. Niestety, przyznać tego sobie ogólnie nie możemy i tej okoliczności przypisać musimy wielką część trudności, z jakiemi dzisiaj walczymy. Ile ruin, daremnych już a kosztownych wysileń lat ostatnich przypisać właśnie musimy tej okoliczności! Doprowadzić rolę do większej urodzajności nie można odrazu, lat na to długich potrzeba, mianowicie pracując w ziemi mniej z natury ciepłej i urodzajnej, jakiej tyle mamy w Księstwie, a cóż dopiero mówić o trudnościach, z jakiemi przychodzi walczyć rolnikowi, jeżeli ziemia przytem była wyjałowiona. A iluż to gospodarzy w ostatnich 20 latach zwalczać musiało te trudności, i to wśród najtrudniejszych okoliczności, iluż dzisiaj jeszcze z niemi się łamie! I nic dziwnego. Wcześnie zrozumiało u nas wielu rolników, że ład, skład, porządek w administracyi majątku konieczny, wielu dbało przytem o dobre, nawet piękne budynki, o poprawne inwentarze, nawet o wzorowe przeprowadzenie uprawy ziemi, mianowicie pod oziminę, o wybicie i utrzymanie w porządku rowów, porządek w podwórzu, mało zaś było tych, co uwierzyć chcieli, że wywożąc płody rolne, jałowi się majątek, jeżeli równocześnie się do niego nic nie przywozi: mało takich, coby byli łąki swe i smugi, których u nas tak mało, należycie eksploatowali, jednem słowem mało takich, coby byli chcieli zrozumieć i pamiętać zawczasu, że postępowego gospodarstwa nie ma i być nie może, bez zwiększenia urodzajności ziemi, bez zwiększenia w niej zapasów pożywienia roślin. Mało było nawet takich gospodarstw, choć niby to postępowych, gdzieby równowaga była utrzymywana w tem, co się roli zabierało, a co się jej zwracało. Na ziemiach mianowicie wdzięczniejszych ubożenie to ziemi szło raźniej w miarę doskonalenia się narzędzi rolniczych i intenzywniejszych płodozmianów. Coraz więcej ograniczano ugory i pastwiska, coraz więcej obsiewano, coraz staranniej rolę uprawiano, mało albo wcale nie przysparzając nawozu, słabo bydło karmiąc, nawet inwentarz dalej głodząc. Spasano co najwyżej warzywo, czy to surowo, czy jako wywar, lub inne byle własne produkta, z zasady paszy ani nawozów nie dokupując i wierzono uporczywie, że ziemię się w tym razie nietylko nie zuboży, ale nawet wzbogaci. Pracowano więc nieraz bardzo starannie, mozolnie, w własnem przekonaniu postępowo, a pomimo to jeżeli ktoś nie miał szczęścia posiadania wielu łąk, albo wyjątkowo u nas bogatej ziemi, która lepiej traktowana pod względem technicznym, jeszcze się wywdzięczała, nie dochodzono do wyższych plonów, stale się na lata skarząc, gdyż zboża nie plonowały. Przykładów najoczywistszego wyjałowienia ziemi nie zbywa u nas. Któż z nas nie słyszał skarg i utyskiwań, że dawniej inne były plony niż dzisiaj, że jakoś się rodziło a dzisiaj rodzić się nie chce? Kto nie spotkał się z przypuszczeniem, że temu winny te innowacye, może te proszki? Ileż to majątków zachorowało prawie równocześnie na ten sam brak plonów, mimo pracy i trudu gospodarza? Nie śmiem wymieniać między innymi majątku, jednego z najpiękniejszych w Księstwie, świecącego pięknemi zabudowaniami, znanego dawniej z bardzo pięknej 100 talarowej wełny, bardzo starannie zawsze zagospodarowanego, którego dziedzic przyznał, pomimo że to majątek o najpiękniejszej pszennej ziemi, że w przeciągu lat 30 plony pszenicy obniżyły się u niego o 4 szefle. Warto też może przypomnieć, że jeden z majątków u nas, znany dzisiaj z urodzajów, po wydrenowaniu uchodził za stracony w skutek przesuszenia. Wysłana komisya celem zbadania złych tych skutków drenowania, była nawet skłonną oświadczyć się przeciw drenowaniu, jako rzeczy niebezpiecznej w naszym suchym klimacie. Wiadomość ta wstrzymywała nawet przez czas pewien niejednego od drenowania, mnie między innymi. Upadły te wieści, gdy właściciel wziął się do silnego pasienia inwentarza i zakupna sztucznych nawozów. Te wszystkie fakta, o których powoli zapominać zaczniemy, niech uprzytomniają nam, co złego sprawił u nas brak postępowości w rolnictwie, brak nauki zawodowej, spóźnione zrozumienie czem jest postępowe gospodarstwo, i spóźnione zrozumienie jego konieczności. (D. n.)

O użyteczności płacht wozowych
i grabi konnych podczas żniw.

(Z „Rolnika i Hodowcy“)

Widząc na każdym kroku wielką niepraktyczność podczas sprzętu zboża, a znając łatwość środków zaradczych, kreślę kilka słów poniższych, mniemając, że niejeden z Sz. czytelników zechce dla własnego dobra z nich skorzystać.

Wielu jest rolników, którym nawet przez myśl nie przejdzie, jak duże straty przynoszą sobie podczas zwózki snopów z pola, a jeżeli się zastanawiali nad tem, to jednak przyznają sami, że środka przeciw temu nie użyli, kontynując złe dalej. A przecież środek ten jest dla każdego przystępnym i może przynieść niejakie zyski w konsekwencyi, jak to poniżej zobaczymy. Wiem, że niejeden z Sz. czytelników powie, że papier cierpliwy i pisać na nim można to co się komu podoba, nadmieniam przeto, iż to co piszę; opieram na doświadczeniach czerpanych z własnej praktyki i że kwestyę tę podnoszę dlatego tylko, iż niejednokrotnie byłem świadkiem dyskusyi, czy wydatek kilkudziesięciu rs. na płachty się opłaci. To samo co do grabi konnych. Ażeby wątpliwości te usunąć, przypatrzmy się cyfrom poniższym, które nas najlepiej objaśnią.

Za przykład weźmiemy folwark składający się z 600 dziesięcin ziemi ornej, który ma po 200 dz. w zmianie. Zatem 200 dz. oziminy, licząc średnio po 15 kóp z dziesięciny, stanowią 3,000 kóp oziminy; licząc po 2 kopy na wóz, potrzebujemy 1,500 wozów do zwiezienia takowej. Przypuśćmy zatem, że na każdym wozie pozostanie tylko garniec wykruszonego ziarna, a więc 1,500 garncy = 47 korcom 28 garncom, co podczas skwarnych dni i uprawie pszenicy banatki lub przy życie trzcinowem jest faktycznie możebnem, a nawet cyfry te mogą być nieco większe, liczmy korzec po 5 pudów tylko, pud zaś po 75 kop., co uczyni 175 rs. 50 kop.

W drugiej jarzynnej zmianie mamy: owies, grykę, proso, jęczmień, groch etc.; mniej niż po 15 kóp liczyć z dziesięciny nie możemy, a więc będzie ten sam rachunek co wyżej, lecz ponieważ jarzynne zboże bywa nieco tańsze, przeto weźmy 150 rubli, czyli razem mamy sumę 325 rs. 50 kop. Przypuszczając nawet, że na wozie nie zostanie garnca zboża, tylko pół garnca, i w takim nawet razie zyskamy 162 rs. 75 kop.

Do zwiezienia zaś 6,000 kóp zboża przy sprzyjającej pogodzie wystarczy nam zupełnie 75 wozów dworskich i najętych. (W okolicach południowych i północno-zachodnich Cesarstwa, zwózkę uskuteczniają przeważnie furami najętemi po 5 do 30 kop. za kopę, stosownie do odległości pola). Zatem 75 płacht, licząc po 3 rs. najdrożej, kosztować będą rs. 225, płachta zaś przy troskliwem obchodzeniu się z nią, a szczególnie przy suchem przechowaniu takowej podczas zimy, może służyć najmniej lat 5. Przyniesie ona zatem 813 rs. 75 kop., czystego więc zysku otrzymamy przez lat pięć 588 rs. 75 kop.

Jeszcze raz nadmieniam, że przytoczone cyfry nie są wytworem imaginacyi, lecz oparte na spostrzeżeniach praktycznych, co bardzo łatwo każdy własnem doświadczeniem sprawdzić może, tembardziej, że niema tu nic niemożebnego.

A teraz co do użyteczności grabi konnych podczas żniw i podczas innych robót.

Wiadomo każdemu, jaka masa kłosów pozostaje na ściernisku po sprzęcie zboża, pozostaje i przepada najczęściej bez najmniejszego pożytku dla rolnika, tam rozumie się gdzie są serwituty, a jeżeli ich nawet niema, to czy raz się spotyka całe bandy dzieci włościańskich zbierających kłosy.

Niema chyba rolnika, któryby przynajmniej z widzenia nie znał tego ze wszech miar pożytecznego narzędzia, a pomimo to tak mało rozpowszechnionego w niektórych okolicach — i to w okolicach gdzie ono powinno być najwięcej zastosowane ze względu na dosyć wysoką cenę najemników i trudność o takowych, a jednak dziś jeszcze dają się słyszeć głosy bezwzględnie potępiające to narzędzie.

Otóż grabie konne zajmują drugie miejsce podczas sprzętów zboża, po płachcie.

Za przykład posłuży nam ten sam folwark 600 dziesięcin ziemi mający. Sprzęt zboża ozimego uskuteczniał się w tym folwarku za pomocą sierpów, w skutek czego do grabienia było znacznie więcej kłosów niżby to miało miejsce podczas sprzętu za pomocą żniwiarek.

Zgrabiono po sprzęcie snopów:

Pszenicy banatki z dziesięcin	180 fur	2 — kon.	96 × pud.	4 = 384 ×	75 kop. =	288 rs. 00 kop.
Żyta . . . . . „	20 „	„ „	18 × „	4 = 72 ×	50 „ =	36 „ 00 „
Owsa . . . . . „	100 „	„ „	54 × „	3 = 162 ×	60 „ =	97 „ 20 „
Prosa . . . . „	60 „	„ „	18 × „	4½ = 81 ×	45 „ =	36 „ 45 „
Gryki . . . . „	10 „	„ „	3 × „	4 = 12 ×	50 „ =	6 „ 00 „
Jęczmienia . . . „	10 „	„ „	6 × „	3½ = 21 ×	45 „ =	9 „ 45 „
Pszenicy jarej . . „	10 „	„ „	7 × „	4 = 28 ×	80 „ =	22 „ 40 „
Grochu nie grabiono „	10 „	„ „	„	„	„	„ „
Razem	400 fur	2 — kon.	202 = pud.	760 =		rs. 495 kop. 50

Koszt trzech grabi „Tiger“ po 87 rs.	=	261 rs.	kop
Oliwa do nich przez 13 dni ft. 20 . .	=	2 „	„
Konie z chłopakami przez 13 dni, licząc po 1 rs. 50 kop. dziennie do grabi	=	58 „	50
Razem		rs. 321 kop.	50
pozostaje więc		rs. 174	

Podczas pogodnych żniw można się obejść w zupełności na folwarku 600 dz. dwiema grabiarkami, lecz jeżeli żniwa są przeplatane częstemi deszczami, to lepiej mieć jeszcze jednę na wszelki wypadek, aby można było korzystać z pogodnej chwili. Zgrabione kłosy należy każdego dnia przed wieczorem zabierać z pola, gdyż na nagromadzone w ciasne kupy źle wpływa nocna wilgoć. Nie należy również zwłóczyć długo z młocką kłosów, a przeciwnie starać się jak najśpiesznej wymłócić takowe, bo jeżeli nie są złożone pod dachem a zmokną, to prędko rość będą.

Drugą znakomitą przysługę oddają grabie przy sprzęcie siana, potrzeba bowem 20 dziewcząt z grabiami ręcznemi, ażeby zrobiły tę robotę co jedne grabie; i tak, grabie idą naprzód i zgrabiają siano w tak zw. wałki, z tyłu zaś postępuje 6 ludzi z widłami, składając te wałki w kopice, a dwie najemnice również z grabiami ręcznemi ograbiają kopice.

Trzecią nie mniej ważną przysługą grabi jest wydobywanie, czyli oczyszczanie ziemi z perzu, tego nieznośnego pasożytu.

Po ukończonej orce na zaperzonej roli, kiedy ziemia dobrze obeschnie po wierzchu, puszcza się brony ciężkie w kilku kierunkach, następnie grabiarkę, także w różnych kierunkach; wygrabiony perz, wypłukany i pocięty na sieczkę, inwentarz chętnie zjada, i to jest użytek najlepszy. Używają go do poprawy dróg i grobli, lecz tego chwalić nie można, bo bądź przez dzieci, bądź w inny sposób może być rzucony na pole, gdzie się znów nawet po kilku latach rozrasta.

Z powyższego widzimy, że płachty na wozy i grabie konne powinny się znajdować w każdem gospodarstwie, choćby z tego względu, że nie drogo kosztują a zawsze zyski przynoszą, o czem się każdy sam najlepiej przekonać może.

Adolf Mejer.

ROZMAITOŚCI.

Pokostowane farbą olejną drzwi, okna i inne przedmioty dobrze jest zmywać zimną wodą, do której dodano salmiaku w stosunku 1 części do 20 części wody. Najlepiej jednak można je oczyścić, biorąc na 5 l. wody 500 gr. otrąb pszennych i 50 gr. mydła szarego. Precedziwszy gorący ten odwar przez płótno i ostudziwszy odpowiednio, myje się nim zanieczyszczony przedmiot, a potem wyciera się na sucho miękką skórką. Meble politurowane dają się także oczyścić zapomocą wody z otrąb gotowanych, pociągając je ostrożnie gąbką i następnie polerując czystą, suchą a miękką skórką.

Oznajmienie.

L. 107

W krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach w powiecie Bialskim, odbędzie się egzamin roczny jakoteż egzamina główne z uczniami kończącymi kurs nauki w dniu 3, względnie i w następnych dniach lipca b. r.

Wpisy na następny rok nauki rozpoczynają się z dniem 1 lipca i trwają do końca sierpnia b. r. Warunki przyjęcia do zakładu są mniej więcej te same, co i w innych krajowych niższych szkołach rolniczych a mianowicie: 1) udowodnienie metryką urodzenia, że kandydat ukończył 16 rok życia; 2) świadectwem lekarskiem, że jest fizycznie i umysłowo należycie rozwiniętym i zdrowym; 3) świadectwem moralności, wystawionem przez miejscowego duszpasterza, że zachowanie jego dotychczas było nienaganne; 4) świadectwem szkolnem, że ukończył z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową, lub inny dowód, że nabył potrzebnych wiadomości elementarnych; w końcu 5) złożenie ze strony rodziców lub opiekunów wobec Dyrekcyi szkoły zobowiązania, iż roczną kwotę, przypadającą za utrzymanie, uiszczać będą Zakładowi regularnie w równych półrocznych ratach z góry. Roczna kwota utrzymania od jednego ucznia zwyczajnego wynosi 150 złr., za którą uczniowie dostają. oprócz wolnej od opłat nauki, mieszkanie w Zakładzie, wikt, opał, oświetlenie, pranie i odzież. z wyjątkiem bielizny i obuwia, które to ostatnie winni z sobą przynieść i uzupełniać z domu. Cały kurs nauki trwa dwa lata. To też wobec tego krótkiego stosunkowo trwania kursu nauki, winno przygotowanie elementarne wstępującego do Zakładu ucznia być tem gruntowniejszem, że materyał naukowy w tutejszej szkole rolniczej podobnie jak w szkołach niższych rolniczych zachodnich prowincyj państwa austryackiego musi być w ciągu 2 lat w tej samej rozciągłości i objętości wyczerpanym, jak w innych tutejszo-krajowych równorzędnych Zakładach o trzyletnim kursie w ciągu 3 lat nauki, przez co koszta całego wykształcenia jednego ucznia są tu o 150 złr. mniejsze.

Podania o przyjęcie uczniów zwyczajnych pod powyższymi warunkami przyjmuje i rozstrzyga Dyrekcya Zakładu. Kandydaci na uczniów zwyczajnych, nieposiadający dostatecznych środków na utrzymanie, mogą w szczególnie uwzględnienia godnych wypadkach, gdy się ich rodzice wykażą świadectwami niedostateczności środków materyalnych, uzyskać wolne umieszczenie w Zakładzie kosztem funduszu krajowego, a w tym celu winni wnieść podanie na ręce Dyrekcyi Zakładu do Wysokiego Wydziału krajowego. Dyrekcya popiera w pierwszym rzędzie tych kandydatów, którzy po ukończeniu Zakładu są prze-

znaczeni do prowadzenia gospodarstw włościańskich, a przedewszystkiem własnych.

Oprócz zwyczajnych uczniów, mogą młodzi i starsi ludzie, którzy pragną pouczenia się w jednej tylko, lub w kilku (ale nie we wszystkich) gałęziach gospodarstwa wiejskiego, lub którzy tylko pewien krótszy czas do szkoły uczęszczaćby chcieli, być przyjętymi do Zakłada jako uczniowie nadzwyczajni. Uczniowie nadzwyczajni płacą za udzielanie nauki kwartalnie 10 złr., i mogą, jeżeli jest miejsce, mieszkać i stołować się w Zakładzie wraz z uczniami zwyczajnymi, za opłatą miesięczną 15 złr., w przeciwnym razie muszą szukać sobie pomieszczenia po za Zakładem, o które tu także nietrudno.

Podania o przyjęcia na uczniów nadzwyczajnych wnosi się do „Kuratoryi krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, poczta Kozy.“

OGŁOSZENIA.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 24/6			Tarnów z dnia 20/6			Rzeszów z dnia 25/6			Lwów z dnia 24/6			Wiedeń z dnia 26/6		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	8·40	9·10	—·—	—·—	—·—	8·50	8·—	8·40	—·—	7·—	7·75	—·—	8·26	8·31	—·—
Żyto	7·40	8·—	—·—	—·—	—·—	7·25	7·—	7.25	—·—	6·—	6·50	—·—	7·40	7·50	—·—
Jęczmień	6·60	7·25	—·—	—·—	—·—	6·75	6·50	7·—	—·—	6·—	6·50	—·—	6·50	8·—	—·—
Owies	8·60	9·30	—·—	—·—	—·—	8·25	8·20	8·75	—·—	7·—	7·50	—·—	10·50	10·60	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·50	—·—	7·50	—·—	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	7·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	6·50	7·—	—·—	—·—	—·—	7·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	5·50	6·50	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·30	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·25	5·30	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12·50	9·50	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	11·—	11·35	—·—
Chmiel gal. za 50 kg	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	35·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·—	3·20	—·—	—·—	—·—	2·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny	2·20	2·40	—·—	—·—	—·—	3·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	3·—	3·30	—·—	—·—	—·—	2.50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
					za 100 kg.									za 100 kg.	
Kartofle hektolitr	1·80	2·—	—·—	—·—	—·—	1·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	70·—	72·—	—·—	—·—	—·—	80·—	10·25	—·—	—·—	9·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·50	—·—	—·—	10·25	—·—	—·—	—·—	12·75	—·—
Masło	·70	—·90	—·—	—·—	—·—	—·65	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

SPRAWOZDANIE
z Zebrania ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego,
które odbyło się dnia 23 i 24 maja 1890 r.

(Ciąg dalszy).

POSIEDZENIE DRUGIE.

Po otwarciu obrad przez prezesa Eustachego księcia Sanguszkę, zabiera głos

Dr. Juliusz Leo w sprawie odnowienia traktatów cłowo-handlowych:

„Kiedy do niedawna przeważały jeszcze na kontynencie europejskim tendencye wolno-handlowe, a wyrazem tego kierunku w ustawodawstwie celnem były liczne międzynarodowe traktaty handlowe, regulujące stosunki handlowe państw europejskich między sobą, tak, iż t. zw. autonomiczne taryfy celne uważane były słusznie za wyjątek i środek walki, aniżeli za regułę, to w ostatnich latach zmieniła się ogólna sytuacya na niekorzyść traktatów. Dzisiaj charakterystyczną cechą stosunków handlowo-celnych w Europie jest bezwzględne niemal panowanie taryf autonomicznych, one stanowią niemal wyłączną podstawę ustawodawstwa celnego, a nieliczne konwencye handlowe, zawierane przeważnie prowizorycznie, na krótki przeciąg czasu, niewiele zmieniają postanowienia taryf autonomicznych, przyznając państwom traktującym nieliczne i nieznaczne tylko ulgi w opłatach celnych. W wielu wypadkach ograniczono ustępstwo jedynie do przyznania sobie wzajemnie prawa strony najbardziej uprzywilejowanej. W ogólnej walce cłowej państw europejskich biorą udział wszystkie większe mocarstwa z wyjątkiem Anglii, która pozostała dotychczas wierną tradycom wolnego handlu i jedynie środkami policyjno-weterynarskimi stara się chronić rolnictwo krajowe przed zbyt gwałtowną konkurencyą bydła zagranicznego. O bezwzględnem panowaniu taryf autonomicznych świadczy najlepiej, iż Austro-Węgry posiadają obecnie rzeczywiste konwencye handlowo-celne jedynie z Włochami (traktat d. 7 grudnia 1887), z Serbią (traktat z d. 6 maja 1881), z Szwajcaryą (traktat z dnia 23 listopada 1888) i z Turcyą (inclusive Bułgaryi, traktat z r. 1862 przed kilku tygodniami prowizorycznie przedłużony do końca bieżącego roku). Istnieje wprawdzie jeszcze konwencya z Francyą z dnia 18 lutego 1884, jednakowoż całe jej znaczenie ogranicza się do drobnego ustępstwa w opłatach celnych od win francuskich. Również przytoczone powyżej traktaty z Włochami i Szwajcaryą zawarte zostały na kilka tylko lat i nie zmieniły znacznie postanowień autonomicznej taryfy celnej z r. 1886.

Zmianę systemu celnego, jaka się dokonała w Europie po r. 1878, zawdzięczamy kilku współcześnie działającym przyczynom. Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór takowych, zaznaczamy jedynie, iż najsilniej na politykę cłowo-handlową państw europejskich oddziałały następujące okoliczności: *a)* przesilenie handlowo-przemysłowe, w okresie 1874 do 1877, wywołane w znacznej mierze, krachem giełdowym 1873 r.; *b)* konkurencya płodów surowych zamorskich i spowodowana przez nią gwałtowna depressya cen zbożowych w dziesięcioleciu od 1878—1888; *c)* ogólna stagnacya w życiu ekonomicznem narodów wskutek zwichnięcia równowagi między produkcyą przemysłową, a zdolnością konsumcyjną ludności rolniczej w Europie, pozbawionej nagle znacznej części dochodów przez konkurencyę zamorską; *d)* zwycięstwo teoryj protekcyjnych w nauce i zgromadzeniach parlamentarnych, szukających nie bez pewnej racyi środków ratunku w cłach ochronnych, które miały powstrzymać niezdrową konkurencyę zagraniczną i zabezpieczyć targi wewnętrzne krajowej produkcyi; *e)* reformy celne przeważnej części państw europejskich, inaugurowane w Niemczech przez ks. Bismarcka, a naśladowane bądź dobrowolnie, bądź z konieczności przez Włochy, Austro-Węgry i Francyę. Niewątpliwą jest rzeczą, iż wzrastające z każdym rokiem ciężary podatkowe wskutek ciągłego wzajemnego prześcigania pańtw w zbrojeniach wojskowych, przygniatając brzemieniem swem przedsiębiorstwa przemysłowe i rolnicze, a temsamem utrudniając im niezmiernie konkurencyę na targach światowych z produktami przedsiębiorstw ponoszących mniejsze ciężary podatkowe, stały się również silnym bodźcem w kierunku protekcyonalizmu, który miał wyrównać do pewnego stopnia mniej pomyślne warunki produkcyi krajowej.

Wszystkim tym przyczynom, bądź ekonomicznym, bądź politycznym zawdzięczamy stan obecny powszechnej walki cłowej na kontynencie europejskim, „w której — jak się bardzo trafnie wyraził czcigodny prezes Koła polskiego — nie giną wprawdzie ludzie, lecz za to przedsiębiorstwa i egzystencye.“

Skutki tej walki cłowej nie wystąpiły wszędzie w jednakowej mierze, albowiem różne są stosunki produkcyjne

i ekonomiczne w różnych państwach Europy, niemniej jednak twierdzić można już dzisiaj, iż nie okazała się ona w ostatecznym swym rezultacie pomyślnie nigdzie dla całości gospodarstwa krajowego.

Najmniej może korzyści odniosła z dzisiejszego systemu cłowego Francya. Pokojem frankfurtskim związała się Francya po wieczne czasy z Niemcami, wzajemnem przyznaniem sobie prawa najwyższej faworyzacyi w stosunkach handlowo-celnych. Artykuł 11 traktatu frankfurtskiego nie został bynajmniej narzucony państwu francuskiemu przez zwycięskie Prusy, jak to wyraźnie stwierdza sprawozdanie komisyi parlamentarnej, wybranej przez Zgromadzenie narodowe, do zbadania projektu ustawy, zatwierdzającej traktat frankfurtski. Delegaci francuscy: Thiers, Jules Favre i Pouyer-Quertier, nie przewidując widocznie tak nagłego zwrotu w stosunkach cłowo-handlowych państw europejskich, nie przystali na propozycyę pełnomocników pruskich, ażeby dawniejszy traktat handlowy, zawarty między Francyą a niemieckim Zollvereinem w 1865 r, przedłużyć do r. r. 1881, lecz zażądali przyjęcia klauzuli najwyższej faworyzacyi po wieczne czasy. Parlament francuski zatwierdził bez wielkiej opozycyi powyższe postanowienie pokoju frankfurtskiego i dopiero później, gdy Niemcy rozpoczęły wojnę celną z wszystkiemi państwami, wyrzucano delegatom francuskim w kraju, że nie umieli bronić należycie interesów ekonomicznych swej ojczyzny.

Usprawiedliwienie ówczesnego zachowania się ministrów francuskich, znaleść można w mowie, jaką wypowiedział minister rolnictwa Pouyer-Quertier, na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego w Paryżu w dniu 23 lutego 1884: „W r. 1871 — powiada mówca — doradzała nam roztropność polityczna podpisać te warunki. Spodziewaliśmy się odnieść z nich korzyść, a nie szkodę, albowiem bilans ówczesny handlu francuskiego wykazywał zwyżkę wywozu w sumie około 150 milionów franków. Należało jedynie strzedz się przed przyznaniem innym państwom nowych koncesyj, albowiem z dobrodziejstwa miały również korzystać Niemcy. Nie umiano zachować tej wstrzemięźliwości i ostrożności w zawieraniu traktatów handlowych, a tem samem popełniono błąd, który się nie dał naprawić.“ Traktaty, o których wspomina powyższa mowa, są to konwencye z roku 1881 i 1882, zawarte przez Francyę z Belgią i Szwajcaryą.

Chociaż zdaniem poważnych ekonomistów francuskich (por. Paul Müller „L'article 11 du traité de Francfort. Journal des Economistes“ 1888, t. 44, p. 336) taryfa celna Francyi z r. 1881 z uwzględnieniem nawet modyfikacyj, jakie przyznano powyższemi traktatami, nosi na sobie cechy bardzo wyraźnego protekcyonalizmu i w niektórych ważnych pozycyach idzie jeszcze dalej, niż taryfy celne Niemiec po reformach r. 1881, 1885 i 1887, to jednak w opinii publicznej Francyi dokonał się w ostatnich latach stanowczy zwrot na niekorzyść systemu traktatów handlowych. Pod naciskiem głosów, ze sfer przemysłowych, narzekających na konkurencyę fabrykatów niemieckich, wytworzyła się tam legenda, iż artykuł 11 traktatu frankfurtskiego stał się klęską ekonomiczną dla Francyi i nie wahano się nawet nazwać go drugim Sedanem, chociaż cyfry handlu z Niemcami nie usprawiedliwiają w żadnej mierze owych przesadnych narzekań. Wartość wywozu francuskiego do Niemiec spadła wprawdzie z 463 milionów franków w r. 1873 na 300 milionów franków w r. 1885, podczas gdy wartość przywozu niemieckiego do Francyi wzrosła w tym samym czasie z 311 milionów franków, na 374 miliony franków, jednakowoż w ostatnich latach nastąpiła pewna równowaga bilansu handlowego tych dwu państw między sobą, albowiem już w 1887 r, dochodzi eksport francuski do 316 milionów, a cała różnica na niekorzyść Francyi spada na $5^1/_2$ milionów franków. Słusznem dlatego wydaje się zdanie p. Mullera, że stosunki handlowe Francyi z Niemcami są zupełnie normalne i że wywóz równoważy się dokładnie z przywozem. Pomimo to i w prasie i parlamencie francuskim wyznawcy idei protekcyjnych zyskali stanowczą przewagę w ostatnich latach, a najwymowniejszym tego dowodem zupełne zwycięstwo tego kierunku przy wyborze t. zw. „Wielkiej parlamentarnej komisyi celnej“ w ostatnich dniach stycznia bieżącego roku.

O ile skargi przemysłowców francuskich na utrudnienia, doznawane przez wysokie cła protekcyjne państw zagranicznych znajdują pewne usprawiedliwienie wskutek potrzeby wywozu wyrobów przemysłowych za granicę Francyi, o tyle mniej zrozumiałemi są narzekania rolników tamtejszych, którzy potrafili się ochronić dość skutecznie zapomocą wysokich ceł od zboża i bydła. Gdy Francya należy do krajów, którym rolnicza produkcya wewnętrzna zaledwie wystarczyć może, okazały się cła rolnicze tam bardzo zbawiennemi, albowiem ceny zboża podniosły się na targach francuskich znacznie po przeprowadzeniu reformy celnej w 1887 r. Pomimo to należą także rolnicy francuscy do zwolenników dalszego rozwinięcia ceł protekcyjnych.

Traktaty francuskie z r. 1881, 1882 i 1884 z Belgią, Portugalią, Szwecyą i Norwegią, Hiszpanią, Szwajcaryą i Holandyą kończą się wszystkie z dniem 1 lutego 1892 r. Ponieważ przeważna większość traktatów innych mocarstw między sobą także w tym samym roku upływa, nie ulega już dzisiaj wątpliwości, iż rok 1892 stworzy *tabulam rasam* w dziedzinie stosunków handlowo-rolnych Europy, i że państwa kontynentalne będą miały sposobność urządzenia sobie wedle woli swojego ustawodawstwa celnego. Traktat frankfurtski, zapewniając Francyi prawo najwyższej faworyzacyi w stosunku do Niemiec, przynosi jej niewątpliwie jednę wielką korzyść, t. j. chroni ją od możliwej izolacyi w razie utworzenia związku celnego państw środkowo-europejskich. Tym argumentem broni się też dzisiaj pozostały przy życiu pełnomocnik francuski minister Pouyer-Quertier.

Co się tyczy Niemiec, to tam również polityka celna ostatniego dziesięciolecia przyniosła znacznie większe ko-

rzyści rolnictwu niż przemysłowi. Cła zbożowe, jak to wykazuje bardzo gruntownie prof. Lexis w rozprawie p. t. „Die Wirkung der Getreidezölle“, oddziałały po roku 1887 na ukształtowanie się cen zboża na targach wewnętrznych niemieckich w ten sposób, iż podwyższyły ceny w porównaniu z cenami zagranicznemi o 2 do 4 marek na cetnarze metrycznym. Skutek ten można było przewidzieć, albowiem Niemcy należą już oddawna do krajów, zboże importujących. Chociaż więc producent zagraniczny ponosić musi w miarę zwiększającej się podaży, t. j. większego u siebie urodzaju część pewną cła niemieckiego, to jednak wysokie cło od przywozu zboża, jakie Niemcy zaprowadzili u siebie w roku 1887, nietylko ochroniło rolnictwo tamtejsze od dalszej depresyi cen zbożowych, ale przyczyniło się nie mało do ich podwyższenia w ostatniem trzechleciu. Natomiast ucierpiał mocno przemysł niemiecki wskutek odwetowej polityki celnej państw zagranicznych. Na zamknięcie granicy niemieckiej cłami zbożowemi odpowiedziały one równie wysokiemi cłami na wyroby przemysłowe z Niemiec wywożone. Statystyka handlu zagranicznego wykazuje pewną stagnacyę w cyfrach wywozu fabrykantów niemieckich w ostatniem dziesięcioleciu. Dlatego budzi się też opozycya w niektórych kołach przemysłowych przeciw dotychczasowej polityce celnej cesarstwa, a fabrykanci niemieccy byliby dlatego bardzo skłonni do odnowienia traktatów handlowych, gdyby im takowe zapewniły łatwiejszy wywóz na targi zagraniczne. Wiadomo, że partya wolnomyślnych i socyalistów żądać będzie bardzo energicznie w parlamencie obniżenia cen zbożowych. Przedstawiony niedawno parlamentowi wniosek z łona stronnictwa postępowego żąda na razie redukcyi tych ceł do wysokości, w jakiej istniały przed rokiem 1887. Sądząc z artykułów „Germanii“ oraz z przemówień posła Windhorsta przypuszczać można, iż stronnictwo centrum bronić będzie dotychczasowych ceł, a więc, że wniosek wolnomyślnych nie uzyska większości w parlamencie. Utrzymanie dzisiejszego systemu w ustawodawstwie celnem Niemiec znaczyłoby przedłużenie walki cłowej nietylko z Rosyą, ale także z Austro-Węgrami.

Inaczej przedstawia się nam oddziaływanie ceł protekcyjnych na stosunki ekonomiczne w Austro-Węgrzech. Tutaj przedewszystkiem skonstatować musimy, iż bilans handlowy monarchii poprawił się w ostatniem dziesięcioleciu bardzo znacznie. Przyczyniły się do tego niezawodnie bardzo skutecznie reformy celne roku 1878, 1882 i 1886. Kiedy w przecięciu rocznem pięciolecia od r. 1880 do 1884 zwyżka roczna wartości wywozu nad przywóz wynosiła około 97 milionów złr., to podnosi się ona w pięcioleciu od r. 1885 do 1889 do sumy 150 milionów złr. Poprawę tę bilansu handlowego zawdzięcza monarchia nie tyle zwiększonemu wywozowi, który okazuje nawet w przecięciu ostatniego pięciolecia drobną zniżkę rocznej wartości, ile zmniejszeniu się wartości przywozu, który z kwoty około 630 milionów złr. w pierwszem pięcioleciu obniżył się do sumy 554 milionów złr. w okresie następnym.

Korzyści ostatnich reform celnych nie rozdzielają się jednak równo między produkcyą przemysłową i rolniczą. Przemysł austryacki korzysta od 4 lat z wyjątkowo wysokiej ochrony celnej. Taryfa celna 1886 r. odznacza się gwałtowną represyą przeciw polityce celnej państw zachodnich, zwłaszcza Niemiec, a rządy obu połów monarchii w projektach swoich wskazały wyraźnie ciałom reprezentacyjnym, iż te nadmierne cła ochronne nie mają być stałą instytucyą, lecz służyć jako chwilowy środek retorsyi przeciw importowi zagranicznemu, zarazem zaś jako przedmiot kompensaty przy zawrzeć się mających w przyszłości traktatach handlowych, w zamian za ustępstwa, jakich Austro-Węgry żądać miały dla swojego eksportu płodów rolniczych. Tymczasem traktaty takie nie przyszły do skutku ani z Niemcami, ani z Francyą, a konwencye zawarte przed trzema i dwoma laty z Włochami i Szwajcaryą nie zmieniły najważniejszych pozycyj taryfowych tak, że od lat 4 obowiązują w Austro-Węgrzech tak wysokie cła ochronne od wyrobów przemysłowych, o jakich się fabrykantom austryackim przedtem nie śniło, i jakie bez szkody produkcyi rolniczej i ogółu konsumentów istnieć nie mogą. Nie można się dziwić, że w cyfrach handlu zagranicznego monarchii odbija się bardzo wymownie działalność ostatnich reform celnych. Wbrew skargom fabrykantów niemiecko-czeskich krajów koronnych, pomimo tak głośno przez nich opłakiwanego zerwania stosunków handlowych z Rumunią stwierdzają oficyalne wykazy handlu zagranicznego, oraz fachowe artykuły, oceniające cyfry ostatnich naszych bilansów handlowych, bardzo pomyślny i silny wzrost wywozu produktów przemysłowych z Austro-Węgier, a zarazem obniżenie się przywozu fabrykatów zagranicznych, oraz wzrost przywozu najważniejszych produktów pomocniczych (Hilfsstoffe der Production), co wszystko świadczy o rozbudzonej czynności produkcyi przemysłowej.

W zeszycie marcowym „Statistische Monatsschrift“ z 1890 r. znajdujemy następującą charakterystykę bilansu handlowego Austro-Węgier z roku 1889: Die meisten Mehrbezüge lassen auf eine erhöhte industrielle Thätigkeit im Inlande schliessen. Die Ausfälle in der Ausfuhr einzelner Gattungen von Fabrikaten werden reichlich aufgewogen durch den gesteigerten Export in vielen anderen Waaren.“ Porównując cyfry bilansu z roku 1887 z cyframi ostatniego czterolecia 1886 do 1889 dochodzi autor powyższego artykułu p. Pizzala do następującej konkluzyi: „Das Bild ist ein geradezu überraschend günstiges. In den wichtigsten Hilfsstoffen der Produktion ist eine von 10% bis auf 2477% ansteigende Zunahme des Imports eingetreten, wogegen bei zahlreichen Fabricaten, welche bis 1878 zum Nachtheile der inländischen Industrie in enormen Mengen zur Einfuhr gelangten, eine grosse Abnahme derselben bemerkbar wird. Die Ausfuhrresultate dagegen liefern den Beweis, dass sowohl Hilfsstoffe für die Industrie, wie auch Fabricate dermalen in weit grösseren Mengen im Auslande Absatz finden. Auf

den Absatz der meisten Fabricate blieb der Zollkrieg mit Rumänien fast ganz ohne Einfluss. Es wurden für den Entgang der rumänischen Märkte andere aufgesucht und auch gefunden.“ Tyle wytrawny znawca stosunków monarchii w „Statistische Monatsschrift“.

Chociaż zdawaćby się mogło, że głos powyższy trąci nieco optymizmem, skoro się słyszy ustawicznie narzekania fabrykantów austryackich, to jednak wypływa on z samych cyfr ostatnich bilansów handlowych, a najlepszym dowodem, że ostatnie reformy celne przyniosły realne korzyści produkcyi przemysłowej i że skargi z tych sfer pochodzące, są co najmniej bardzo przesadzone, jest artykuł w Dziale ekonomicznem „Neue Freie Presse“ z d. 25 kwietnia b. r. o handlu zewnętrznym monarchii w roku 1889. Nikt nie posądzi ten organ o zbytnie sprzyjanie rolnictwu, przeciwnie wiadomem jest, że reprezentuje on interesy prowincyj niemieckich, a więc produkcyi przemysłowej. Ekonomista Nowej Pressy przyznając również, że „die Exportlisten viele Lichtseiten, sogar einzelne Glanzpunkte aufweisen“, że zmniejszenie się wywozu w kilku gałęziach fabrykacyi było „vom ganz geringen Umfange. Das Verzeichniss derjenigen Waaren, welche grössere Ausfuhrmengen aufweisen, ist ein ziemlich umfangreiches, und die Quantitäten, um welche es sich diesfalls handelt, sind, wie aus dem folgenden Verzeichnisse ersichtlich wird, keine geringen, jedenfalls bei der Werthberechnung schwer in die Wagschale fallende. Der Ausfuhrwerth summirt sich mit 747·2 Millionen Gulden gegen 728·8 Millionen Gulden im Jahre 1888. Hienach resultirt eine Zunahme des Ausfuhrwerthes um 18·4 Millionen Gulden oder um 2·5%.

Produkcya rolnicza monarchii nietylko nie odniosła z ostatnich reform celnych takich korzyści, jak przemysł, ale przeciwnie twierdzić dziś można stanowczo, iż straty, jakie polityka celna rolnictwu sprowadziła, nie zostały i nie mogły być ani w części wyrównane zyskami. Podczas gdy przemysł austryacki nawet nie wystarczał dla konsumcyi wewnętrznej, to przeciwnie produkcya rolnicza potrzebowała wolności eksportu na targi zagraniczne, albowiem Austro-Węgry należą do państw wywożących zboże. Chociaż taryfa celna 1886 roku przyznała rolnikom umiarkowane cła zbożowe, a szczęśliwym zbiegiem okoliczności, skutkiem nieodnowienia traktatu handlowego z Rumunią zamknięto wschodnią granicę dla zboża i bydła rumuńskiego, to przecież z jednej strony nieznaczną jest skuteczność obu tych środków polityki cłowej, nie znać niemal żadnego wpływu ceł zbożowych na ukształtowanie się cen na targach krajowych, natomiast zaś odczuli bardzo boleśnie nasi rolnicy odwetowe zarządzenia celne państw zachodnio-europejskich, wymierzane w pierwszej linii przeciw importowi naszego zboża, naszych płodów surowych i produktów naszego przemysłu rolniczego. Kosztem poniekąd rolnictwa austro-węgierskiego przeprowadzoną i utrzymaną została dotychczas niezdrowa i nadmierna protekcya austryackiego przemysłu.

Strata rolnictwa objawia się w dwóch kierunkach: 1) bezpośrednio, wskutek utrudnienia wywozu na targi zagraniczne, zamknięte wysokiemi cłami od zboża i bydła, oraz wskutek idącej z tem w parze depresyi cen na targach nam przystępnych; tudzież 2) pośrednio, wskutek podrożenia wyrobów przemysłowych wewnątrz monarchii, co nietylko oddziaływa niekorzystnie na stan rolniczy, o ile jest konsumentem, ale także ciąży na nim, jako na producencie. Dość przypomnieć wielkie i widoczne różnice cen towarów żelaznych, maszyn, narzędzi i t. d. na targach austryackich i niemieckich, ażeby ocenić olbrzymie ciężary, jakie ponosi produkcya rolnicza na rzecz przemysłu austryackiego.

W handlu zbożowym monarchii dokonał się w ostatniem dziesięcioleciu pod wpływem ceł zbożowych, a zwłaszcza wskutek zamknięcia granicy rumuńskiej gwałtowny przełom. Przed rokiem 1882 bardzo ożywione były stosunki handlowe Austro-Węgier z zagranicą zarówno, co się tyczy wywozu, jak przywozu zboża. I tak w przecięciu trzechlecia 1879 do 1881, przy wywozie rocznym wynoszącym przeszło 8 milionów cetnarów metrycznych (z czego około 7 milionów przez granicę niemiecką), wynosił przywóz zboża w przecięciu rocznem około $6^1/_2$ mil. cetnarów metrycznych (z czego 3 miliony z Rumunii). Odbywał się więc handel w niektórych prowincyach w kierunku przeważnie wywozowym, w innych znowu, w kierunku przywozowym, albo też wreszcie w jednym i drugim, jak np. w Galicyi, dokąd przywożono tańsze i pośledniejsze zboże ze wschodu, wywożąc za granicę doborowsze gatunki swojego zboża, oraz wyroby mączne z własnego lub obcego produktu. Na kierunek handlu wpłynął nietylko charakter produkcyi krajowej (rolniczej lub przemysłowej), ale również położenie geograficzne danej prowincyi. Niektóre kraje koronne wywoziły zboże za granicę, chociaż mogły znaleść odbyt dla swoich produktów w innych prowincyach austryackich z tej przyczyny, iż targi zagraniczne były im bliższe, ceny więc na nich korzystniejsze z powodu mniejszych kosztów transportu. Tak samo sprowadzały znowu niektóre prowincye, np. Tyrol Dalmacya, Wybrzeże, kraje alpejskie i t. d. potrzebne dla siebie zboże przeważnie z zagranicy, albowiem wypadało to dla nich taniej i dogodniej, aniżeli z odległych prowincyj austryackich lub krajów korony węgierskiej.

Zboże zagraniczne przybywało do Austro-Węgier z różnych stron. I tak w roku 1881 przed zaprowadzeniem pierwszych ceł zbożowych otrzymała Austrya na 6,520,000 cetnarów metrycznych ogólnego dowozu, przez granicę niemiecką 452.000, z Rosyi 1,222,000, z Rumunii 3,458,000, ze Serbii 227,000, z Włoch 365,000, z morza zaś via Tryest i Fiume 790,000 cetnarów metrycznych. Okazuje się z tego, że już w roku 1881 więcej niż połowa przywiezionego zboża pochodziła z Rumunii. Niskie cła zbożowe zaprowadzone taryfą celną 1882 r. nie okazały się zgoła skutecznemi; nietylko bowiem nie podniosły cen zboża na targach austryackich, ale nawet nie wstrzymały

przywozu zboża zagranicznego. Dowóz zboża wynosił np. w 1885 roku 6,513,000 cetnarów metrycznych, z czego dowieziono z Niemiec 274.000, z Rosyi 896,000, z Rumunii 4,835,000, z Serbii 116,000, z Włoch 240,000, morzem zaś 143,000 cetnarów metrycznych. Zmiana, jaka się okazuje w porównaniu z rokiem 1881 polega jedynie na tem, iż udział Rumunii w przywozie zboża znacznie się wzmógł, dochodząc do $4^1/_2$ milionów cetnarów metr. Dopiero podwyższenie ceł zbożowych zaprowadzone taryfą celną r. 1886, a więcej jeszcze zerwanie stosunków handlowych z Rumunią, wywołują pożądany skutek w handlu zbożowym, t. j. powstrzymują bardzo silnie przywóz zboża zagranicznego do Austryi. Już w r. 1886 obniża się przywóz zboża na $2^1/_2$ miliona, w r. 1887 na 2,156,000, w r. 1888 na 938,000, w r. 1889 wskutek wewnętrznego nieurodzaju podnosi się nieznacznie na 1,051,000 cetnarów metrycznych. Rumunia, która jeszcze w r. 1885 wywiozła do Austryi 4,835,000 cetnarów, ograniczyć musiała swój wywóz w roku 1886 do 1,107,000, a w roku 1887 do 496,000. Pomimo tak gwałtownie zmniejszonego dowozu zboża zagranicznego, wywóz zboża z Austryi niewiele się zmniejszył. Wynosi on w przecięciu czterolecia 1886 do 1889 około 8 milionów cetnarów metrycznych, a w roku 1888 przekracza nawet, wskutek obfitego urodzaju, sumę 10 milionów cetnarów.

Z powyższego się okazuje, że cła zbożowe ochroniły skutecznie w ostatniem czteroleciu targi wewnętrzne Austro-Węgier od zalewu zboża zagranicznego. Niestety nie okazały się one równie skutecznemi w oddziaływaniu na ceny targowe zboża wewnątrz kraju. Występuje na tym punkcie wyraźna różnica między działaniem ceł zbożowych w Austro-Węgrzech, jako w kraju wywożącym zboże, a w Niemczech lub Francyi, którym produkcya wewnętrzna nie wystarczą, i które mniej lub więcej znaczne ilości zboża corocznie z zagranicy muszą sprowadzać. Podczas gdy w tamtych krajach ceny zboża na targach wewnętrznych przewyższają o 50 do 70% opłaty celnej, ceny targowe w krajach, które nie posiadają ceł zbożowych, to w Austro-Węgrzech nie widzimy równie silnej tendencyi w kierunku zwyżkowym. Różnica w działaniu ceł zbożowych pochodzi stąd, iż są one wprawdzie czynnikiem, oddziaływającym na ułożenie się cen, ale obok nich i silniej od nich wywierają na cenę wpływ inne czynniki, t. j. przedewszystkiem stosunek produkcyi krajowej do konsumcyi wewnętrznej, oraz stosunek zapotrzebowania ludności krajowej do intenzywności ofiarowania ze strony produkcyi zagranicznej. W krajach, które zwyczajnie wywożą zboże za granicę, cła zbożowe działają właściwie skutecznie jedynie w latach nieurodzaju, jak się to okazało w roku 1889 w Austro-Węgrzech, w latach zaś urodzaju powstrzymują one cokolwiek dalszą zniżkę cen i to z rozmaitym skutkiem w różnych dzielnicach państwa, nie są jednak w stanie utrzymać cen zbożowych na targach krajowych na wysokości cen tych krajów, w których najwyższy wewnętrzny urodzaj nie starczy na pokrycie konsumcyi krajowej. Nie należy też zapominać, iż cło austryackie niższe jest znacznie od cła niemieckiego, że więc nawet w latach nieurodzaju nie może tak silnie działać, jak tamto.

Co się tyczy wywozu i przywozu bydła, zmienił się on gwałtownie w ostatniem dziesięcioleciu wskutek wysokich ceł Niemiec i Francyi, oraz równie szkodliwych dla nas tamtejszych urządzeń policyjno-sanitarnych. Na początku ostatniego dziesięciolecia odbywał się przez Austryą bardzo ożywiony handel bydłem różnego rodzaju. Punktem kulminacyjnym był r. 1883, w którym dowieziono do Austro-Węgier 932,000, a wywieziono za granicę 1,253,000 sztuk bydła. Niestety już w roku następnym spada wywóz o 350,000 sztuk, w roku 1887 wynosi jedynie 540,000 sztuk, a w r. 1889 wywieziono zaledwie 337,000 sztuk bydła rzeźnego z Austro-Węgier. Zwyżka wywozu, która w roku 1882 wynosiła 487,000 sztuk, niknie niemal zupełnie, albowiem w r. 1889 okazuje się, że zaledwie 17,000 sztuk bydła wywieziono więcej, aniżeli przywieziono z zagranicy. W cyfrach tych odbijają się nader wymownie i jaskrawo srogie zarządzenia celne zachodnich państw, a zarazem maluje się w nich upadek naszego handlu bydłem rzeźnem, oraz jedna z licznych klęsk, jakie w ostatnich czasach spadły na gospodarstwa rolne.

Rezultaty obecnej polityki celnej państw europejskich nie przyniosły, jak widzimy, nigdzie wielkich korzyści dla całego gospodarstwa krajowego, odbiły się przeciwnie bardzo boleśnie na tych gałęziach produkcyi, której targi wewnętrzne wystarczyć nie mogą i której pomyślny rozwój zależy w znacznej mierze od łatwości zbytu na targach zagranicznych. Tak samo, jak produkcya przemysłowa we Francyi i Niemczech, ucierpiała niewątpliwie wskutek represyjnych środków celnych państw rolniczych, tak samo odczuło rolnictwo następstwa obecnego systemu cłowego w tych państwach, których wywóz obejmuje głównie płody surowe i produkty przemysłu rolniczego. Myśl przewodnia i cel ostatnich reform cłowych, streszczające się w zabezpieczeniu targów wewnętrznych dla produkcyi krajowej, nie okazały się w praktyce, wskutek zbyt radykalnego sposobu przeprowadzenia ich, zbawiennemi ani dla produkcyi, ani dla konsumcyi krajowej. Terytorya, które chciano zamknąć wysokiemi cłami od reszty świata, nie wystarczają już dzisiaj wobec tak wydoskonalonej techniki produkcyjnej, wobec koncentracyi przemysłu w olbrzymich przedsiębiorstwach, pracujących na eksport i potrzebujących dlatego wolnego, ile możności, przystępu do targów zagranicznych. Nie liczono się przytem z niebezpieczeństwem, jakie nadmierne cła ochronne sprowadzić musiały dla ogółu konsumentów. Liczne przykłady z ostatnich lat dowodzą bardzo przekonywująco, iż właściciele wielu gałęzi przemysłu lub produkcyi surowej, np. kopalni węgla, żelaza i t. d., zabezpieczeni wysokiemi cłami od współzawodnictwa zagranicznych przedsiębiorstw, porozumiewają się bardzo łatwo między sobą zapomocą

t. z. Kartelów lub Ringów, ażeby sztucznie podnieść cenę produktu i narzucić ją całej ludności. Wytworzyły się w ten sposób faktyczne monopole w pewnych gałęziach produkcyi, zapomocą których nieliczne klasy czy to fabrykantów, czy właścicieli kopalń lub hut, wyzyskują ogół konsumentów, pozbawionych przez nadmierne cła protekcyjne możności sprowadzania sobie tych towarów z zagranicy.

Polityka celna, opierająca się wyłącznie niemal na autonomicznych taryfach i przyznająca państwom zagranicznym jedynie przywilej najwyższej faworyzacyi, zawiera w sobie jeden bardzo niebezpieczny moment dla produkcyi, t. j. zupełny brak gwarancyi, iż przyjęte raz taryfy celne zostaną przez dłuższy czas utrzymane w swej mocy, że więc nie zmienią się warunki zbytu, o ile takowe są zależne od ustawodawstwa celnego. Podczas gdy dawniej traktaty handlowe zawierane na dziesięć lub więcej lat zabezpieczały produkcyę państwa, którego przemysł lub rolnictwo szukało zbytu na targach zagranicznych, od niemiłych niespodzianek celnych z zagranicy, a tem samem umożliwiały pewne obliczenie warunków przyszłej konjunktury — nie posiada dzisiejszy producent, pragnący towar swój wywieźć na targi zagraniczne, żadnej pewności, iż ustawodawstwo celne państw, do których towar swój wywozi, w najbliższej przyszłości się nie zmieni; nie ma więc żadnej podstawy do obliczenia przyszłej konjunktury dla swojej produkcyi.

Nie liczono się wreszcie przy ostatnich reformach celnych z wzrastającą siłą konkurencyjną olbrzymich terytoryów Ameryki i Azyi na polu przemysłowem. Niebezpieczeństwo to bardzo groźne dla państw europejskich nie jest jeszcze aktualne, o ile się odnosi do współzawodnictwa krajów azyatyckich, chociaż siły ekonomiczne tych niewyzyskanych dotychczas przez handel międzynarodowy terytoryów napawają już dzisiaj trwogą patrzących dalej w przyszłość ekonomistów (por. np. Schäffle „Kornzoll-Währung und volkswirthschaftlicher Festlandverein“, Gesammelte Aufsätze I. Band, pag. 282, oraz artykuł p. Leroy-Beaulieu o Japonii w bieżącym roczniku „Revue de deux mondes“). O wiele groźniejszem jest już dzisiaj współzawodnictwo fabrykatów amerykańskich. Wywóz produktów przemysłowych ze Stanów Zjednoczonych zwiększył się w okresie między r. 1860 a 1887 z 140 na 430 milionów złr., t. j. o blisko 300%, podczas gdy w tym samym czasie podniósł się wywóz płodów surowych tylko o 100%.

Jeżeli do tego dodamy projekty mniej lub więcej bliskie urzeczywistnienia wielkich związków handlowo-celnych na kontynencie amerykańskim, oraz w olbrzymiem państwie kolonialnem Wielkiej Brytanii, tem zgubniejszą wydać się musi wojna cłowa państw europejskich. Sama wieść o zwołaniu kongresu panamerykańskiego do Waszyngtonu przez Stany Zjednoczone wprawiła w zdumienie opinią publiczną całej Europy. Fantastycznym wydawał się plan ministra Blaine'a, którego nazywają za Atlantykiem „Bismarkiem amerykańskim“, utworzenia wielkiej konfederacyi państw amerykańskich, a przecież pierwszy krok uczyniony w tym kierunku przyniósł, pomimo rozlicznych trudności i antagonizmów bardzo pokaźne i poważne rezultaty. Z uchwał zamkniętego przed kilkoma tygodniami kongresu panamerykańskiego wynika niesłychana przewaga Stanów Zjednoczonych wobec reszty państw amerykańskich, oraz wyraźna chęć zbliżenia się wzajemnego tak pod względem politycznym, jak ekonomicznym pod hasłem: Ameryka dla Amerykanów. Wytrawny znawca stosunków handlu międzynarodowego, dr. Aleksander Peez, członek parlamentu austryackiego, przedstawił w odczycie mianym w Towarzystwie ekonomicznem wiedeńskiem w dniu 14 kwietnia b. r. rezultaty kongresu waszyngtońskiego w dziedzinie handlu międzynarodowego w ten sposób: „Die von den Vertretern der Union geplante Errichtung eines all-amerikanischen Zoll-Vereines — das deutsche Wort „Zollverein“ hat bei den Verhandlungen eine grosse Rolle gespielt — wobei das Hochschutz-Zoll-System der Vereinigten Staaten gegenüber der europäischen Einfuhr auf ganz Amerika hätte ausgedehnt werden sollen, gelangte zwar in dieser Ausdehnung und bei diesem ersten Anlaufe nicht zur Annahme, allein man beschloss, auf dem Wege von Gegenseitigkeits-Verträgen unter den einzelnen amerikanischen Staaten das gleiche Ziel zu erstreben. Als das grösste Hinderniss der vollständigen Einigung wurde das bestehende Hochschutz-Zollsystem der Vereinigten Staaten (bis zu 80% des Werthes der Waare) erkannt, und es ist wahrscheinlich, dass von dem all-amerikanischen Tag eine Aenderung des Zolltarifes der Union datiren wird, indem zunächst die Zölle auf Rohstoffe eine Herabminderung erfahren sollen.“

Zastanawiając się przy końcu owego odczytu nad oddziaływaniem uchwał kongresu na stosunki ekonomiczne Europy, dochodzi prelegent do takiej konkluzyi: „Was nun die Rückwirkung dieser im Entstehen begriffenen neuen Verhältnisse der westlichen Halbkugel auf Europa betrifft, so spricht der Vortragende eine schwere Befürchtung und eine grosse Hoffnung aus. Die Befürchtung bezieht sich auf die Entfremdung und allmälige Schliessung der süd- und mittelamerikanischen Staaten für die Industriewaaren Europas, wodurch bei den ohnehin gespannten Verhältnissen des Weltmarktes der Concurrenzkampf unter den europäischen Fabriken noch weiter verschärft und die Preise noch weiter gedrückt werden müssen. Die Hoffnung bezieht sich darauf, dass endlich die europäischen Staaten ihre Uneinigkeit und ihre schier endlosen Zerwürfnisse nach amerikanischen Vorgange und unter dem Drucke der von Amerika drohenden Gefahren aufgeben und sich mindestens im denjenigen Punkten einigen werden, wo gemeinsame, tief hinschneideude, den Wohlstand der Gesammt-Bevölkerug bedrohende Gefahren am Horisonte erscheinen.“ Kongres waszyngtoński wywołał głośny odgłos nietylko w prasie zachodnich państw europejskich, ale także spowodował już niektóre Izby han-

dlowe we Francyi do zwrócenia uwagi rządu swego na groźne następstwa panamerykańskiej idei dla przemysłu i handlu francuskiego, dla którego państwa południowej Ameryki stanowią obecnie jedno z najważniejszych miejsc zbytu dla wyrobów produkcyi przemysłowej. Jakkolwiekbyśmy się zresztą zapatrywali na powyższą sprawę, faktem niezaprzeczonym pozostanie, iż zbliżenie ekonomiczne różnych terytoryów amerykańskich czyni za oceanem wielkie postępy i że już dzisiaj należy się liczyć Europie z groźną ewentualnością utrudnienia wyrobom przemysłu tutejszego, przystępu do tych wielkich obszarów.

Staje więc przed nami pytanie, od którego szczęśliwego rozwiązania w znacznej części pomyślność ekonomiczna kraju naszego zależeć będzie: jaki cel zakreślą sobie Austro-Węgry przy spodziewanych rokowaniach dyplomatycznych z innemi państwami, jakich skutków spodziewać się można z tego dla produkcyi rolniczej galicyjskiej.

Że wszyscy rolnicy w monarchii odczuwają instynktownie niezmierną doniosłość przyszłego ukształtowania się stosunków handlowo-celnych, najwymowniejszym dowodem liczne uchwały i obrady prowincyonalnych Towarzystw rolniczych, pisma, wzywające nasze Towarzystwa do współdziałania, wreszcie zamieszczenie referatu w kwestyi traktatów celnych na porządku dziennym obrad kongresu rolniczego, który się odbył ma w Wiedniu z początkiem września b. r. Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego, świadom wielkiej wagi sprawy odnowienia traktatów, zaprosił celem wszechstronnego jej omówienia fachową ankietę z praktyków i teoretyków, a rezultat jej przedkłada walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa w niniejszym referacie i we wnioskach, które się na uchwałach ankiety opierają.

Ankieta, jak to zresztą z wyczerpujących sprawozdań dziennikarskich jest wiadomem, uznała ze stanowiska interesów rolnictwa krajowego, za potrzebne zaznaczyć na wstępie opinią, iż wobec groźnego położenia produkcyi rolniczej, niezbędnem jest, ażeby rządy Austro-Węgier i czynniki prawodawcze zapewniły tej produkcyi nietylko ochronę od zabójczej konkurencyi zamorskiej, rosyjskiej i rumuńskiej, ale otworzyły jej zamknięte dzisiaj cłami rolniczemi targi zagraniczne w zachodniej Europie. Jako jeden z najważniejszych celów polityki celnej monarchii uważa więc ankieta zachowanie i utrzymanie ochrony celnej od Wschodu, ułatwienie zaś stosunków handlowych z Zachodem.

Środki do osiągnięcia powyższego celu mogą być rozmaite, mianowicie: 1) konwencye specyalne między kilku państwami, zapewniającemi wzajemnie pewne ulgi w taryfach autonomicznych, przy bezwzględnem stósowaniu normalnych, t. j. wyższych taryf wobec wszystkich innych państw; 2) związek celny państw środkowo-europejskich ze wspólną zewnętrzną taryfą celną, odnośnie do płodów rolniczych i pewnych artykułów przemysłowych, z zachowaniem jednakowoż wewnętrznych granic celnych między członkami związku, wreszcie 3) unia celna Austro-Węgier z jednem lub więcej państwami takiemi, które potrzebują importować zboże i mogą zapewnić korzystne warunki zbytu dla tutejszego rolnictwa. Chociaż niemieckie towarzystwa rolnicze w Opawie i Pradze, oświadczyły się zgodnie za zupełną unią celną z Niemcami, gotowe nawet dla tego ścisłego związku „mit den Stammesbrüdern im Reich" poświęcić bez wahania wspólność handlowo-celną, a może i polityczną z królestwem Węgierskiem, ankieta uznała zarówno z ekonomicznych, jak politycznych i narodowych względów związek celny środkowo-europejski, a więc kombinacyę drugą, jako najkorzystniejszą i najłatwiejszą do urzeczywistnienia.

Przedstawia ona mianowicie wobec prostych traktatów handlowych pewne wyższe korzyści z powodu większej stałości norm taryfowych i większej łatwości utworzenia znaczniejszego terytoryum związkowego, wobec zaś zupełnej unii celnej dwóch lub więcej państw, daleko poważniejsze gwarancye samodzielności politycznej poszczególnych terytoryów i możność wciągnięcia Rzeczypospolitej francuskiej, której zdaje się nie możnaby pominąć wobec wyraźnego brzmienia traktatu frankfurtskiego. Ankieta nie mogła w żaden sposób zbyć milczeniem w swych wnioskach kwestyi przyszłych stosunków celnych z Rumunią, albowiem nie ulega wątpliwości, iż wszelka ochrona celna rolnictwa austryackiego, a zwłaszcza galicyjskiego okazałaby się niemal w zupełności bezskuteczną, gdyby nowy traktat handlowy z Rumunią otworzył napowrót granicę wschodnią Galicyi dla zboża i bydła rumuńskiego.

Nie ulega wątpliwości, iż utworzenie unii celnej państw środkowo-europejskich przyniosłoby olbrzymie korzyści rolnictwu krajowemu, gdyż wówczas dopiero okazałaby się rzeczywiście skuteczną działalność ceł ochronnych od zboża i bydła, jak to dowodzą notowania cen zbożowych na targach niemieckich i francuskich. Gdy krajom tym własna produkcya rolnicza nie wystarcza, a konkurencyę obcą wstrzymują wysokie cła zbożowe, więc też warunki produkcyi i zbytu stały się tam dla rolnictwa nierównie pomyślniejsze, niż były w okresie poprzednim przy wolnym handlu i swobodnym przywozie produktów zagranicznych. Cła zbożowe Austro-Węgier, choćby nawet podwyższone zostały do wysokości taryf francuskich włoskich lub niemieckich, nie zdołałyby nigdy wpłynąć równie skutecznie na ceny targów austryackich, albowiem import monarchii w produktach rolniczych nie przewyższa eksportu, a jednym z najważniejszych momentów przy układaniu się cen targowych jest właśnie intenzywność zapotrzebowania konsumcyi wewnętrznej w porównaniu z siłą podaży produkcyi krajowej. Stosunki te mogłyby się zupełnie zmienić, gdyby ewentualny związek celny objął terytorya o charakterze więcej przemysłowym, o ludności, której konsumcya przewyższałaby produkcyę płodów rolniczych.

Nie tajno nam, iż projekt związku celnego, a choćby tylko jakieś zbliżenie się państw w celu ochrony rolnic-

twa, napotka na gwałtowną opozycyę przemysłowców austryackich, z których zdaniem liczyć się także będzie musiał rząd i reprezentanci prowincyj niemiecko-czeskich w parlamencie. Wobec tego wydało się ankiecie rzeczą konieczną wywołać jak najrychlej wspólną i solidarną akcyę całego stanu rolniczego, względnie reprezentujących go Towarzystw rolniczych. Nie wystarcza to jednak, a przynajmniej nie należy się do tego ograniczyć, skoro możliwem jest użycie obok tego drugiego, może bardziej skutecznego sposobu akcyi. Gdy sprawa przyszłego ukształtowania się stosunków celnych nie obchodzi jedynie rolnictwo, lecz cały kraj, a Sejm krajowy już kilkakrotnie, że przypomnimy tylko wniosek ś. p. Russockiego z r. 1885 i p. Jaworskiego z r. 1887 w sprawie ceł zbożowych, zajmował się polityką handlowo-celną monarchii, więc nie wypada dzisiaj pominąć sposobności i należy wnieść całą sprawę do Sejmu celem wywołania uchwały Reprezentacyi krajowej, któraby mogła służyć za dyrektywę naszej delegacyi parlamentarnej. Najwłaściwszą drogą postępowania wydało się Towarzystwu rolniczemu wystosowanie memoryału do Wydziału krajowego z wyrażeniem życzenia, ażeby zwołał ankietę krajową, z reprezentantów wszystkich gałęzi produkcyi galicyjskiej i mężów nauki, celem zebrania koniecznych do dalszej akcyi informacyj, wiadomości i dat statystycznych. Wadliwa obecna organizacya statystyki handlu galicyjskiego czyni taką ankietę tem bardziej potrzebną, albowiem nie posiadamy żadnych niemal statystycznych dat o wywozie i przywozie naszego kraju i będziemy musieli lukę tę, o ile się to da, wypełnić bezpośredniem wysłuchaniem zdań i opinij osób, które w ruchu tym handlowym udział biorą i stosunki z własnego doświadczenia poznać mogli. Niejedną cenną informacyę dostarczy przyszłej ankiecie krajowej statystyka ruchu towarowego na kolejach cesarstwa niemieckiego, jak to stwierdza wielce pouczające studyum o handlu Galicyi i Bukowiny prof. Tadeusza Pilata, ogłoszone przed kilku laty w „Wiadomościach statystycznych".

Opierając się zatem na powyższych wywodach przedkłada p. referent Zgromadzeniu ogólnemu następujące wnioski:

I. Zgromadzenie ogólne c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie uznaje, iż dla rozwoju ekonomicznych stosunków w Galicyi, a w szczególności dla zagrożonego w swej egzystencyi rolnictwa jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby przy zawiązać się mających rokowaniach o odnowienie traktatów handlowych z państwami zagranicznemi, produkcya rolna uwzględnioną została przez skuteczne zabezpieczenie jej z jednej strony od konkurencyi zamorskiej i wschodnio-europejskiej, z drugiej zaś strony przez zabezpieczenie jej zbytu na targach środkowej Europy. Cel ten osiągniętym być może najlepiej przez utworzenie związku państw środkowej Europy, stanowiącego wspólne, odgraniczone od zewnątrz terytoryum cłowo-handlowe.

II. W myśl powyższej zasady Zgromadzenie ogólne poleca swemu komitetowi, aby:

1) wniósł niezwłocznie do Wydziału krajowego memoryał z wyczerpującem przedstawieniem stanu rzeczy i z żądaniem zwołania ankiety krajowej, któraby przez przygotowanie odnośnych materyałów była w stanie ułatwić akcyę Sejmu krajowego, oraz Koła polskiego w Wiedniu mającą w tym samym iść kierunku;

2) wszedł w porozumienie z Tow. gospodarczem we Lwowie, oraz Tow. rolniczemi austryackich krajów koronnych i Węgier, celem przygotowania jednolitej akcyi czynników stan rolniczy reprezentujących;

3) sprawę odnowienia traktatów handlowych wniósł wspólnie z delegatami Tow. gospodarczego we Lwowie, na zapowiedziany w Wiedniu kongres rolniczy i starał się tamże wywołać uchwałę analogiczną co do wyrażonej pod I zasady;

4) najbliższemu Zgromadzeniu ogólnemu zdał sprawę z rezultatu dokonanych czynności, a nawet w miarę uznanej potrzeby zwołał dla niniejszej kwestyi osobne nadzwyczajne zgromadzenie.

III. Z uwagi, iż dokładna znajomość handlu zewnętrznego Galicyi oraz przepisów taryfowych na ważniejszych liniach kolejowych niezbędnym jest warunkiem należytego ocenienia polityki ekonomicznej kraju, z uwagi dalej, że obecna organizacya statystyki ruchu handlowego nie czyni zadość najskromniejszym wymaganiom, a informacye w sprawach taryfowych wielce są utrudnione — Zgromadzenie ogólne poleca swemu komitetowi, ażeby w ciągu najbliższej sesyi wniósł petycyę do Sejmu o spieszne przeprowadzenie odpowiedniej reformy statystyki handlowej, tudzież o utworzenie państwowego, ewentualnie krajowego biura taryfowo-kolejowego. (D. n.)

Sprostowanie. W numerze poprzednim, w sprawozdaniu o stacyach buhai zaszła pomyłka, którą sprostować należy w ten sposób, iż w pow. jasielskim było w roku ubiegłym nie 3, lecz 12 stacyj.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego